



SYRENA



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 23 (530)
7 CZERWCA — 7 JUIN 1958

CENA
PRIX **30fr.**

MARIAN CZARNECKI

PEŁNOMOCNICTWA DLA RZĄDU GEN. DE GAULLE

Parlament francuski w rekordowym czasie uchwalił dla rządu generała de Gaulle trzy rodzaje pełnomocnictw.

Pierwsze dotyczą prowadzenia akcji pacyfikacyjnej w Algierze. Są to identycznie te same, jakie posiadały poprzednie gabinety. Parlament przez pewną przeczność uchwala je „imienne” dla każdego rządu: wygasają one w 10 dni po ukonstytuowaniu się nowego gabinetu. Chodzi o to, by w wypadku kryzysu nie przeszły one automatycznie na rząd o innym charakterze, niż poprzedni, np. typu „frontu ludowego”, który mógłby je użyć dla innych celów, niż są uchwalone.

Druga grupa pełnomocnictw, t.zw. „pleins pouvoirs”, mają charakter zasadniczy i wyjątkowy, gdyż parlament deleguje rządowi cały szereg własnych uprawnień.

Jest to właściwie niezgodne z obecną Konstytucją, która w artykule 13 stipuluje: „Zgromadzenie Narodowe samo uchwala ustawy. Nie wolno mu delegować tego uprawnienia”.

Postanowienie to było reakcją przeciw instytucji „décrets-lois” (dekrety z mocą ustawy) III Republiki, które pozostawiły po sobie niezbyt dodatnie wspomnienia. Teoretycy prawa uważają, że jest to pomieszczenie kompetencji władz, gdyż daje to rządowi, który jest władzą wykonawczą, możliwość uchwalenia ustaw (bo do tego te pełnomocnictwa się sprowadzają), co powinno być wyłącznie suwerennym uprawnieniem parlamentu.

Łatwo pewne zasady głosić, trudniej natomiast jest je stosować w skomplikowanym i wielopartyjnym „systemie” francuskim, który sprawnie obala rządy, ale bardzo nieudolnie spełnia swoją zasadniczą rolę — ustawodawczą. W rezultacie, pod presją różnych okoliczności już od roku 1948 parlament rozpoczął nawrót do delegowania rządowi pewnych swoich uprawnień, każdorazowo zresztą bardzo ograniczonych.

Nie mógł więc ich odmówić gene-

ralowi de Gaulle, gdy ten postawił to jako warunek powrotu do władzy.

Tylko tym razem zasięg pełnomocnictw jest bardzo daleko idący, gdyż

właściwie parlament deleguje niemal całość swoich uprawnień, wliczając tylko dziedziny, których one nie dotyczą.

Uchwała Oddziału Rady Jedności Narodowej powzięta w dniu 28 maja 1958

Wobec historycznych wydarzeń rozgrywających się we Francji — wolni Polacy, przedstawiciele ruchów politycznych i organizacji społecznych walczących o niepodległość Polski, zrzeszeni w Oddziale T.R.J.N. we Francji, życzą bratniemu narodowi francuskiemu, związanemu z Polską od wieków w dobrej i złej doli, przetrzymania wszelkich trudności i odegrania w życiu międzynarodowym tej wielkiej roli, jaką Francja ku chlubie ludzkości zawsze odgrywała.

Wolni Polacy we Francji wierzą, iż są w całkowitej zgodzie z Rodakami w Kraju, gdy deklarują swą solidarność z narodem francuskim w jego dążeniach do zabezpieczenia interesów Francji w ramach koalicji atlantyckiej, do utrwalenia potęgi i zwartości Republiki, zagrożonej wciąż przez imperializm sowiecki.

Nie mieszając się do wewnętrznych spraw Francji przedstawiciele wolnych Polaków wzywają wszystkich Rodaków we Francji do przestrzegania pełnej lojalności wobec prawa, do zachowania porządku publicznego, do spokoju i rozważli. Wierzymy wszyscy, że Francja, stara ziemia wolności i demokracji, wyjdzie z obecnych prób silniejsza i odrodzona.

ODDZIAŁ T.R.J.N. WE FRANCJI

M. POMIAN

Gen. de Gaulle i sprawy polskie w latach 1940-1945

Dotychczas lat temu gen. de Gaulle dobrowolnie odsunął się od steru państwa i zamknął się w swej samotni w Colombey-les-Deux-Eglises.

Początkowo, od czasu do czasu, zabierał głos krytykując rząd i parlament i ostrzegając przed skutkami, jakie pociągnie za sobą przejęty wpływ parlamentu na władzę wykonawczą i wynikająca stąd słabość tej władzy. W ostatnich latach zamilkł zupełnie. Odezwał się dopiero w maju br., gdy doszedł do wniosku, iż objęcie przez niego steru rządu umożliwi

Francji rozwiązanie niesłychanie trudnych zagadnień, przed którymi stanęła. Wyraził więc gotowość objęcia tego steru. Prezydent Republiki i parlament skorzystały z tej gotowości: 1 czerwca gen. de Gaulle stanął na czele rządu Francji.

Gdy mąż stanu tej miary co gen. de Gaulle wraca do czynnej roli w polityce światowej, warto jest przypomnieć, jaki był stosunek — w niedawnej przeszłości — do spraw polskich. Niewątpliwie sprawa ta interesuje Polaków w ogóle, a Polaków mieszkających we Francji w szczególności.

Wiadomo, że w 1920 r. gen. de Gaulle, jako młody oficer, był w Polsce, wchodząc w skład francuskiej misji wojskowej. Jakże wywołał z Polski wrażenia i czy się później polskimi sprawami interesował — moglibyśmy coś powiedzieć ludzi, z którymi na te tematy rozmawiał. Śladów na piśmie tych wrażeń nie ma.

Zresztą, do roku 1940 gen. de Gaulle nie zajmował się polityką. Dopiero gdy 18 czerwca 1940 r. stanął na czele Wolnych Francuzów — stał się woźdźdź i politykiem jednocześnie. Z okresu 1940-44 ogłosił pamiętniki, które są naprawdę lekturą pasjonującą. W tych pamiętnikach możemy znaleźć materiał do zdania sobie sprawy z tego, jaki był stosunek gen. de Gaulle do zagadnień polskich.

Z chwilą gdy gen. de Gaulle stanął na czele Francji walczącej, nawiązał kontakty z rządami na wygnaniu, w tym również z rządem polskim. Wspomina on niejednokrotnie o swych kontaktach z prezydentem Raczkiewiczem, gen. Sikorskim, min. Zaleskim, amb. Raczynskim, gen. Kukielem. Rozumie i odczuwa ciężką sytuację Polski, zagrożonej z dwóch stron. Po wejściu w

Te dziełziny, które parlament zachowuje w swojej kompetencji obejmują:

- swobody osobiste i syndykalne, umowy zbiorowe i zdobycze socjalne;
- zgodę ludności w wypadku cesji lub włączenia terytorium;
- samorząd lokalny;
- pewne zasadnicze decyzje, jak wypowiedzenie wojny, wprowadzenie stanu wyjątkowego, ratyfikacja lub wypowiedzenie traktatów;
- nowy kodeks procedury karnej, który jest w końcowym stadium wprowadzenia w życie;
- ordynację wyborczą.

Pełnomocnictwa są uchwalone na 6 miesięcy; parlament po zamknięciu obecnej sesji ogłosi swoje wakacje do grudnia. Gen. de Gaulle będzie miał całkowitą swobodę i wszystkie warunki na wyprowadzenie Francji z labiryntu, w który wplątał ją „system”.

Rząd będzie wydawał swoje decyzje w formie „ordonnances”, które nie będą ustawami, lecz dekrety rządowymi, wchodzącymi w życie natychmiast; podlegać będą jednak zatwierdzeniu „ex posteriori” przez parlament po upływie okresu 6 miesięcy. W ten sposób, teoretycznie, rząd nie będzie uchwałiał ustaw, lecz operował dekrety, a parlament zachowuje swoją nad nim kontrolę, przynajmniej nominalnie.

Dokończenie na str. 2-giej

JERZY ROJAN

« W obronie Republiki » — « Faszizm nie przejdzie »

TO tytuły, jakie się ostatnio najczęściej spotykało w prasie reżymowej, która wobec perspektywy dojścia do władzy gen. de Gaulle podniosła niesamowity hałas i krzyk... „w obronie zagrożonych swobód obywatelskich we Francji”.

W tym rwetesie przodowała — jak zwykle — „Trybuna Ludu”, główny organ tak zw. Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, czyli — że użyję słów samego Stalina — „brygady szturmowej obozu socjalistycznego”. Ta skrzecząca tuba sowieckiego imperializmu, która gloryfikuje terror i zamordyzm „wewnątrz obozu socjalistycznego”, która raz po raz przepowiada „nieunikniony upadek świata kapitalistycznego” i „ostateczne zwycięstwo socjalizmu”, teraz obraża się, że Francja „chciałaby pchnąć koło histo-

Charles de Gaulle

Z dnia na dzień, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zmieniło się oblicze Francji. Znikło podniecenie ulicy. Wiara w przyszłość zastąpiła niepokój o najbliźsze dni. Parlament w ciągu trzech godzin wykonał pracę, która czekała na wykonanie od lat. Gięda silnie podkreśliła zaufanie do waluty francuskiej. Cudzoziemcy, a w szczególności Anglicy już nie myślą o przykrości siedzenia na walizkach, by na dany sygnał jak najszybciej podążać do najbliższego portu w kanale La Manche.

Stał się cud? Nie, to przyszedł do władzy człowiek, który wie, czego chce. Objął ster rządu, wziął losy narodu i kraju w swoje mocne ręce wielki patriota i wielki charakter, żołnierz, który nigdy nie skapitulował, mąż stanu, który nigdy nie zatracił wiary w niespożyte siły swego narodu — generał Charles de Gaulle.

Tak oto jeden człowiek o żelaznej woli, jeden natchniony wizjoner, do niedawna wielki samotnik — odwrócił bieg wypadków prowadzący do wojny domowej, do katastrofy nie tylko Francji, lecz także Europy i świata.

W ten sposób po raz drugi gen. de Gaulle wskazuje narodowi francuskiemu drogę, po której ma kroczyć.

Kombatanci polscy we Francji, którzy nigdy nie skapitulowali, którzy nigdy nie stracili — i nie tracą — wiary w ostateczne zwycię-

stwo sprawy wolności Polski, którzy stale odrzucają złowrogie podsępy ze Wschodu, że ich marsz ku wolnej Ojczyźnie został raz na zawsze przerwany i że ich epopeja wojenna przejdzie do historii bez ostatniego rozdziału — witają powrót gen. de Gaulle z tą samą radością, z tą samą nadzieją, z tą samą wiarą w zwycięstwo dobra nad złem, wolności nad tyranją, z jaką słuchali jego historycznych słów 18 czerwca 1940 roku.

Dokończenie na str. 2-giej

WITOLD NOWOSAD

Dojrzałość polityczna Włoch

HISTORYCZNE wydarzenia francuskie usunęły w cień niedawne wybory parlamentarne we Włoszech, w Szwecji i w Belgii. Z tych wszystkich najważniejsze były niewątpliwie wybory do parlamentu włoskiego, które miały zdecydować, kto będzie rządził Włochami w ciągu pięciu najbliższych lat.

Włochy od chwili zakończenia drugiej wojny światowej stanowiły niestanny przedmiot pożądań dla polityki sowieckiej, która uważała ten kraj za łatwy przedmiot łupu dla międzynarodowego komunizmu. Kierownicy polityki sowieckiej nie kryli się z poglądem, iż Włochy stanowią najszlachetniejszy trzon koalicji atlantyckiej w Europie zachodniej; siła liczebna partii komunistycznej we Włoszech (blisko 2 miliony członków, t. zn. cyfra największa po cyfrze partii komunistycznej w Sowieciech i Chinach), obalenie monarchii w roku 1946 i wprowadzenie ustroju republikańskiego, militarna i polityczna klęska Włoch w drugiej wojnie światowej, wreszcie ciężkie położenie ekonomiczne i nędza mas włoskich, szczególnie na południu półwyspu i na Sycylii — wszystko to dawało wielkie nadzieje przywódcom partii komunistycznej z Togliattim i Longo na czele.

Już w roku 1948, a później w czasie wyborów w roku 1953 partia komunistyczna i sprzymierzona z nią polityczna partia socjalistyczna Nenni'ego zdobyły razem ponad 40 proc. głosów, tak że rządząca Włochami od 10-ciu lat koalicja najsilniejszej partii chrześcijańsko-demokratycznej z drobnymi partiami centrowymi i prawicowymi socjalistami Saragata stała się zagrożona obaleniem w parlamencie lub też przez akcję bezpośrednią partii komunistycznej w kraju. Wiadomo już dzisiaj z dokumentów, jakie ogłosił jeden z b. przywódców włoskiej partii komunistycznej, dziś rozczarowany i wróg komunizmu Eugenio Reale, że przywódcy sowieccy już za czasów Stalina zarzucali Togliattiemu i włoskim komunistom, iż nie umieją wywołać rewolucji komunistycznej w odpowiednim momencie.

Na szczęście dla Włoch, znalazły one w okresie powojennym wielkiego męża stanu w osobie Alcida de Gasperi'ego, długoletniego premiera i przywódcy partii chrześcijańsko-demokratycznej, jednego z twórców Zjednoczonej Europy Zachodniej i zwolennika przymierza z Francją. De Gasperi właśnie utrzymał Włochy aż do swej śmierci w roku 1954 w ramach koalicji atlantyckiej i tę politykę przekazał swym następcom w chrześcijańskiej demokracji. Niestety, partia ta, użyta w wykonywaniu rządów przez 10 lat — nie posiada dzisiaj ludzi na miarę Gasperi'ego; ani generalny sekretarz partii Fanfani, ani przywódca prawego skrzydła partii Pella nie potrafili go zastąpić. Demokraci chrześcijańscy rządzą, a obecne wybory wykazały, że będą rządzili nadal Włochami — ale nie umieją wzbudzić entuzjazmu dla swego programu wśród rzesz proletariatu włoskiego.

Gdy się weźmie pod uwagę nędzę tego proletariatu i zbyt małe wysiłki de-

Dokończenie na str. 3-ciej

PRZECIW KONTAKTOM Z PŁACÓWKAMI REŻYMOWYMI

Londyn, w maju Zielone Świąta odbył się w Londynie w Ognisku Polskim X Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w W. Brytanii. Mimo że Polacy zatrudnieni w rolnictwie jako farmerzy lub robotnicy rolni z natury rzeczy są najbardziej rozproszeni i stanowią znikomą odsetek emigracyjnego ogółu na wyspach brytyjskich, stowaryżenie ich należy do najwyższych, najlepiej zorganizowanych i najmocniej opartych o całkowicie samodzielne środki materialne. Zjazdowi, który zgromadził kilkudziesięciu delegatów, reprezentujących 16 kół i kilkuset członków, przewodniczył gen. inż. M. Januszajtis, obok którego zasiadli w prezydium płk. L. Lichtarowicz, A. Żubkowski i p. Olszewski, przy czym każdy z nich reprezentował inny rejon rozsiadania członków.

Na wstępie powitał Zjazd owacyjnie przyjęty gen. W. Anders, który pod-

kreślił, że rolnicy polscy zachowali na emigracji najlepsze tradycje polskiej wsi i niezłomną wolę powrotu do niej po odzyskaniu niepodległości. Z kolei przemówienie powitalne wygłosił prezes EZN, p. A. Ciołkosz, który przedstawił w syntetycznym rysie rozwój polityki międzynarodowej od zakończenia wojny, podkreślił jak prawidłowo okazała się nasza decyzja dalszej walki o niepodległość i demokrację w Polsce.

Po kolejnym powitaniu Zjazdu imieniem Zw. Harcerzy i SPK przez prezesa Z. Szadkowskiego, rozpoczęto jego obrady, których jednym z pierwszych punktów był referat dr Zdzisława Stahla pt. „Sytuacja w Polsce a zadania emigracji”. Referent w półgodzinnym odczycie wskazał na zmiany, wymuszone na osłabłym wówczas reżymie przez społeczeństwo polskie w roku 1956, które jednakże nie były nigdy istotne i przywracające Polsce niepod-

ległość ani, niestety, przy zachowanym systemie komunistycznym i przemocy sowieckiej nie mogły okazać się trwałe. Nawet najdalej posunięte ulgi w rolnictwie, gdzie reżym musiał pogodzić się z całkowitym niemal rozpadnięciem się t. zw. spółdzielni produkcyjnych (kolchozów), nie możemy tego osiągnięcia uważać za trwałe, póki komunizm ma możliwości powrócić do realizacji swoich celów, jak nawrócił np. w samej Rosji po okresie NEP'u. Sytuacja kraju nie zmieniła więc niepodległościowych celów emigracji, a nasze nadzieje winniśmy wiązać z całkowitym załamaniem się komunizmu oraz imperium Rosji. Dyskusja po referacie dr Z. Stahla wykazała zupełną zgodność poglądów zebranych z referentem.

Po sprawozdaniach władz Związku i obszernej, ożywionej dyskusji organizacyjnej Zjazd uchwalił — po wymia-

Dokończenie na str. 3-ciej

rii wstecz”, piorunuje na francuską „reakcję”, która „wymyśliła, że Republika oznacza słabość Francji”, historycznie „uzasadnia”, że „zwycięstwo antyhitlerizmu nie mogło oznaczać i nie oznaczało zwycięstwa idei „męża opatrnościowego”.

„Z wiadomości nadchodzących z Paryża — głosi „Trybuna Ludu” — wynika, że w całym kraju rozpoczyna się jakby popolite ruszenie w obronie Republiki. Coraz więcej ludzi zdaje sobie sprawę, że bierność jest obojętnością są sojusznikami kandydatów na dyktatorów... Złóżmy hołd naszej bratniej Francuskiej Partii Komunistycznej, która od pierwszego dnia kryzysu daje wyraz swej niezłomnej woli obrony swobód demokratycznych i robotniczych”.

Złóżwszy hołd „bratniej partii” „Trybuna Ludu” stwierdza kategorycznie:

„Nie ulega wątpliwości, że jeśli zostaną wysłuchane apele do jednoci akcji — stworzy to bariery przeciwko działalności zamachowców”.

Ale „Polityka”, organ Gomułki, nie ma tej całkowitej pewności:

„Trzeba sobie przecież zdawać sprawę z faktu, że de Gaulle nie jest bez szans. Tych szans dostarczyli mu po części przeciwnicy: burżazyjne partie... De Gaulle spekuluje także na swym osobistym prestiżu w mieszczanstwa i nawet ludzi politycznie obojętnych: to on przecież — w opinii wielu — pierwszy rzucił 18 czerwca 1940 r. z Londynu hasło walki Francuzów z Hitlerem, rehabilitując niejako w opinii świata upokorzony i powalony — nie przez klęskę militarną, lecz w wyniku zdrady i machinacji politycznych — naród”.

Pismo towarzysza „Wiesława” usiłuje, jak widzimy, zasugerować czytelnikowi polskiemu, że gen. de Gaulle nie był pierwszym Francuzem, który po kampanii francuskiej wezwał na-

EP 21 1958

W. J. G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

POTULNA JEDNOMYŚLNOŚĆ

ODBYTYM niedawno w Moskwie dwóm dosyć tłumnym konferencjom komunistycznym polska prasa emigracyjna nadała słusznie miano odpraw.

W dniach 20-23 maja miała miejsce narada przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych krajów — członków Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Opiekunem ten organ wiąże partie Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich, Polski, Rumunii, Węgier i Z.S.S.R. W naradach uczestniczyli również zaproszeni przedstawiciele Chin, Korei, Mongolii i Wietnamu. Ogłoszony w wyniku konferencji komunikat końcowy zawiera szereg pobożnych ogólników i postulatów. Nie mogą np. wywołać sprzeciwu zasady całkowitego równouprawnienia, wzajemnego poszanowania interesów narodowych i wzajemnej pomocy. Słusznie zwrócono uwagę na konieczność maksymalnego rozwoju surowcowych gałęzi gospodarki narodowej i energetyki, jak również na potrzebę wprowadzenia najnowszej techniki. Trudno by kwestionować celowość podniesienia poziomu przemysłowania krajów o słabiej rozwiniętym przemyśle...

Wszystkie tego rodzaju enuncjacje można by uznać za trafne i wziąć na serio, gdyby nie zakończenie komunikatu, który nieoczekiwanie stwierdza, że „dyskusja... wykazała całkowitą jedynomyślność przedstawicieli partii we wszystkich omawianych sprawach”.

Jeżeli prawdą jest, że narada dotyczyła także spraw konkretnych, stwierdzenie takie wydaje się przesadne nawet z punktu widzenia najbardziej ścisłej komunistycznej dyscypliny. Doświadczenie wykazało już dostatecznie, jak bardzo szkodliwa w zakresie spraw gospodarczych byłaby taka potulna jedynomyślność. Wszak nie tak dawno pouczal plenium centralnego komitetu sam Wł. Gomułka, jak potworny hałas zapalciała Polska pokornie stosująca recepty i dyrektywy moskiewskie przy organizowaniu swego przemysłu.

Z tym zastrzeżeniem, szeroki program współpracy gospodarczej na całym międzywojnu bałtycko-czarnomorskim jest, oczywiście, jak najbardziej pożądany. Nie ma też żadnego powodu, aby go ograniczać do powiązań gospodarczych państw zasiadających w owej Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Po reformie przeprowadzonej przez Chruszczowa nowa sowiecka organizacja gospodarcza sprawa, że Z.S.S.R. nie może być traktowany jako jedność, gdy występuje w charakterze kontrahenta. Sownarchozy różniczkują wyraźnie życie gospodarcze poszczególnych republik związkowych i w ten sam sposób różniczkują się plany na dalszą metę. Toteż równie słusznym będzie harmonizowanie zamierzeń wytwórczych Polski, Węgier czy Rumunii z Republikami Bałtyckimi, Ukrainą i Białorusią, jak i ich współpraca pomiędzy sobą. Nie jest więc wykluczone, że pod paskudną skorupą komunistyczną kiełkować będą zdrowe ziarna przyszłych porozumień, które zastąpią dyktowaną dziś w Moskwie całkowicie szkodliwą „jedynomyślność”.

W czysto sowieckim stylu odbył się w dniu 24 maja reprezentacyjny spektakl „narady” Politycznego Komitetu Doradczego Państw — Stron Układu Warszawskiego. Wystąpili gremialnie jako statystki wszyscy pierwsi sekretarze partii, wszyscy premierzy, wszyscy ministrowie spraw zagranicznych, wszyscy ministrowie wojny państw należących do „paktu warszawskiego” i pozostających pod kuratelą Kremla.

Aktorów w tym przedstawieniu było tylko dwóch: Chruszczow i Koniew. Wyłożony przez nich program powtórzony został następnie skrupulatnie w sąbistej deklaracji „jedynomyślnie zapobieganej” i w przemówieniach powtarzających za panią matką pacierz. Wszystko odbyło się w takim tempie, że w tym samym dniu wystuchano nielokalnej mowy Chruszczowa, zatwierdzono tekst uchwał i dokonano uroczystego, publicznego aktu ich podpisania przez wszystkich szefów szadów.

Manifestacja pomyślana została jako zbiorowa reakcja na konferencję NATO, odbytą niedawno w Kopenhague. „Wymiana zdań, w której uczestniczył również obserwator Chińskiej Republiki Ludowej, potwierdziła jedynomyślność reprezentowanych na Naradzie rządów zarówno w sprawie oceny sytuacji międzynarodowej, jak i dróg prowadzących do umocnienia pokoju”.

Stwierdzono więc jednogłośnie, że kraje „socjalistyczne”, będące „jedynymi prawdziwymi oredownikami i wyznawcami pokoju”, cieszą się poparciem większości krajów Azji i Afryki, co odbija się także w Europie i w Ameryce. Powtórzono raz jeszcze budę o agresywnych zamiarach mocarstw Zachodu i o „szczególnie niebezpiecznym charakterze przygotowań wojennych w Niemieckiej Republice Federalnej”.

Sytuację międzynarodową ma zastrzeżać w sposób nadzwyczajnie niebezpieczny praktyka lotów amerykańskiego lotnictwa wojskowego z ładunkiem bomb atomowych i wodorowych po przelocie regiony arktyczne w kierunku Z.S.S.R. Komplicować ma również tę sytuację uporczywa ingerencja mocarstw Zachodu w sprawy wewnętrzne innych krajów, szczególnie wyraźna na Bliskim Wschodzie, a dokonywana pod pretekstem „groźby międzynarodowego komunizmu”. Bierność w

tych zakresie Organizacji Narodów Zjednoczonych bardzo gorzcy uczestnikowie moskiewskiej narady.

Popierając odbycie konferencji na najwyższym szczeblu zebrani „warszawiaci” wypowiadają się za programem, który, poza niewielkimi wyjątkowymi punktami, został już dawno odrzucony przez Zachód. Szeroko reklamując drobne przesunięcia w rozłożeniu i liczebności podległych Sowietom armii, deklaracja określa je jako „dalszą redukcję sił zbrojnych państw Układu Warszawskiego”. I mimo oczywiście nie odbiegają ani na jotę od przemówienia Chruszczowa i deklaracji. Tow. Cyrankiewicz uznał nawet za możliwe gorszy się nie tylko „niepoczytalnymi lotami bombowców amerykańskich”, ale także potępić „wysuwanie pod dyskusję nie istniejącego problemu państw wschodniej Europy”, co „Polska kategorycznie odrzuca, traktując to jako beceremonialne wtarcanie się w wewnętrzne sprawy narodów”.

O pogwałceniu przez Z.S.S.R. układów międzynarodowych w postaci traktatów pokojowych z Węgrami i Rumunią, o pogwałceniu również układów dotyczących Polski Cyrankiewicz naturalnie nie wie i wszystko, co nas ze strony Sowietów spotyka, to dla niego sprawa wewnętrzna.

Na takim tle daleko posuniętych upodlen i całkowicie bezmyślnie reklamy dla jedynomyślności, która nadaje konferencjom w Moskwie cechy niezabawnych komedii, bardzo korzystnie odbija słuszną reakcją Jugosławii na ostatnie posunięcia Kremla. Cofnięcie kredytów przyznanych układem, powzięcie tej jednostronnej decyzji jako sankcji z zamiarem ukarania Jugosławii — za komunistyczną nieprawomyślność i odchylenie od dyrektyw Moskwy — raz na zawsze rozbito propagowaną przez Sowietów legendę o ich bezinteresownej pomocy dla krajów Europy i Azji.

Co więcej, oświadczenie przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych w Belgradzie, że jednostronne wypowiedzenie układów gospodarczych jest w sprzeczności z uznanymi zasadami stosunków międzynarodowych, i zapowiedź, że rząd Jugosławii będzie zmuszony do zażądania odszkodowania za doznane szkody — ustawilo całą sprawę w świetle właściwym. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że zapominano na chwilę o zasadzie jedynomyślności.

W. J. G.

Gen. de Gaulle i sprawy polskie

Dokończenie ze str. 1-ej
„Jasne było, że niepodległość Polski miała bardzo niepewne poparcie ze strony Anglosasów”.

„Tej operacji ujarzmania Polski rząd nasz nie był w możności przeciwstawić się. Nie będąc faktycznie zrównany z wielkimi aliantami w dziedzinie dyplomatycznej ani w opracowywaniu wspólnych planów strategicznych, w jakis sposób mógłby on wywierać na mocarstwach zachodnich, aby zajęły one taką postawę polityczną i powzięły takie decyzje wojskowe, które by uratowały niepodległość Polski”.

„Uważałem, że jej (Rosji) zamiarom utworzenia w Warszawie dyktatury powolnych jej kreatur należy się przeciwstawić”.

„Ale wobec wymagań Rosji sowieckiej Ameryka zdecydowała zamilknąć. Wielka Brytania szukała formy załatwienia. Francja nie miała głosu”.

Powyższe cytaty uwydatniają zarówno pozytywny stosunek gen. de Gaulle do spraw polskich, jak i niemożność efektywnego ich poparcia.

Gen. de Gaulle wspomina o swoich kontaktach z ambasadorem Morawskim, akredytowanym przy Komitecie Narodowym w Algierze, o dawanych mu zapewnieniach, że pragnie Polski wielkiej i silnej. Ale zaraz z całą szczerością oświadcza:

„Nasza obecna sytuacja dyplomatyczna nie pozwala nam interweniować oficjalnie w tej sprawie. Na razie mamy tylko wpływ moralny”.

Wojska bez zapatu

WARSZAWSKI kwartalnik „Wojskowy Przegląd Historyczny” zamieścił obszerną ocenę sporej, 300-stronicowej książki Ignacego Bluma „Z dziejów aparatu politycznego Wojska Polskiego” (Warszawa 1957). Jest to opis pracy polskich „politruków” w formacjach najpierw Berlinga, później Zymirskiego. Omawiając poglądy autora na stan tych wojsk w drugiej połowie 1944 r. recenzent pisze:

„Nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem autora w sprawie przyczyn masowych dezercji z organizującego się Wojska Polskiego. Jego zdaniem, masowe dezercje, jak wymienia — do 100 osób dziennie z pułku zapasowego na Majdanku lub dezercja całego 31 pułku, były wynikiem wyłącznie działania sił reakcyjnych. Wydaje mi się, że autor bardzo uprosił tę sprawę”.

Tak oto po kilkunastu latach reżymowe pisma same obalają różne bajeczki. Np. twierdziło się ongiś, że w

„W OBRONIE REPUBLIKI” — „FASYZM NIE PRZEJDZIE”

Dokończenie ze str. 1-ej
ród do dalszej walki. To nie jest rzekomo fakt historyczny. To tylko tak jest „w opinii wielu”. Misterna robotka fałszowania historii już się zaczyna. Mówią zaś o zdradzie i machinacji „Polityka” przezwornie nie pogłębia tematu, udaje, że nie wie nic, a nic o współpracy Stalina z Hitlerem i o ślepych posłuszeństwie Moskwy komunistów francuskich.

„Ale wróćmy do spraw dnia bieżącego. Zacytujmy raz jeszcze „Politykę”, która w sposób następujący precyzuje swoje stanowisko:

„De Gaulle pragnie „pomóc” Francji w jej obecnych tarapatach politycznych: gotów jest — jak powiedział na konferencji prasowej — przejść władzę. Lecz byłaby to dla Francji po moc fatalna. Po stokroć lepiej, jeśli zjednoczenie wszystkich mitujących republik i wolność we Francji dokonają się przeciw niemu (podkreślenie „Polityki” — przyp. mój J. R.). I kiedy głosi prawicowych awantur-

Pełnomocnictwa dla rządu

Dokończenie ze str. 1-ej
Ostatnie pełnomocnictwa dotyczą procedury rewizji Konstytucji. Dotychczas rewizję uchwał parlament, przy czym obowiązywała większość 3/5 w obu Izbach, lub 2/3 w Zgromadzeniu Narodowym. W wypadku, gdy ani jednej ani drugiej większości nie można było osiągnąć, rząd mógł oddać projekt rewizji pod głosowanie powszechne w drodze referendum, co zresztą nie było wcale proste.

By jednak zmienić procedurę rewizji, trzeba zmienić artykuł 90 Konstytucji, co już jest jej rewizją, a więc wymagana jest podana wyżej kwalifikowana większość. Generał de Gaulle osiągnął ją bez trudności; według nowego brzmienia artykułu 90, rewizja Konstytucji nastąpi w ogóle bez żadnego udziału Izby. Projekt opracuje rząd przy współpracy specjalnego komitetu konsultacyjnego, w którym co najmniej 2/3 członków będą stanowić posłowie i senatorowie, delegowani przez odpowiednie komisje parlamentarne. Następnie, po wysłuchaniu opinii Rady Stanu, rząd uchwali ostateczną redakcję projektu i odda go pod głosowanie narodu w drodze referendum.

Wiadomo jednak, że generałowi de Gaulle chodzi właściwie o opracowanie nowej konstytucji, którą ma charakteryzować zasadniczo rozdzielanie władzy, a więc daleko idące usamodzielnienie władzy wykonawczej (rządu) w stosunku do parlamentu i uniezależnienie sądownictwa od obu tych władz. Drugim zasadniczym postanowieniem nowej konstytucji ma być ustalenie struktu-

ny Unii Francuskiej, a więc statusu terytoriów zamorskich i ich powiązań między sobą i z metropolią. Oczywiście, najtrudniejszą sprawą będzie Alger i ambitne zamiary generała de Gaulle zaciągnięcia więzów między Francją a Tunisem i Marokiem, które rozluźniły się zupełnie. W tej chwili nie jest znana jego koncepcja w tej dziedzinie.

Rekapitulując trzeba powiedzieć: Rząd na razie w dalszym ciągu prowadzi akcję pacyfikacyjną w Algierze. W wyniku „pleins pouvoirs” będzie mógł szybko uporządkować cały szereg poważnych problemów bieżących. Wykorzystując możliwość zasadniczej rewizji konstytucji, generał de Gaulle chce uzdrowić chory organizm państwowy i usprawnić funkcjonowanie jego demokratycznych instytucji.

W praktyce przypuszczalnie będzie to oznaczać narodziną nowej, V Republiki.

I Republika powstała po detronizacji w 1792 r. i ścięciu Ludwika XVI (1793); skończyła się niesławnie właściwie z chwilą nastania Terroru.

II Republika narodziła się w wyniku rewolucji 1848 roku i doprowadziła do dyktatury Napoleona III.

Dopiero III Republika zapisała wielki okres historii Francji i przetrwała od klęski Sedanu 1870 do klęski 1940.

IV Republika, obecna, wywodzi swój początek z konstytucji 1946 roku, którą generał de Gaulle zdecydowanie zwalczał, przepowiadając, że doprowadzi ona do stanu anarchii.

Nie pomylił się.

Marian Czarnecki

jakieś znaczenie taktyczne dla gen. de Gaulle oddał rządowi polskiemu w Londynie złoto Banku Polskiego, zdeponowane w Bamako, przechodząc do porządku nad formalnym protestem sowieckiego ambasadora Bogomolowa, któremu oświadczył, iż nie widzi podstaw do interwencji Związku sowieckiego w sprawie dotyczącej wyłącznie Polski i Francji.

W tragicznych dla Polski konferencjach w Teheranie i Jańcie gen. de Gaulle nie brał udziału. Myślę, że możemy powiedzieć: niestety, nie brał udziału. Opiaram to na tym, że gdy w grudniu 1944 r. gen. de Gaulle udał się do Moskwy, gdzie zawierał traktat francusko-sowiecki, spotkał się z żądaniem Stalina uznania przez Francję „rządu” lubelskiego. Żądanie to było stawiane kategorycznie, niemal jako warunek konieczny dla dojścia do skutku traktatu francusko-sowieckiego. Mimo że ze względów taktycznych gen. de Gaulle zależało na podpisaniu traktatu — żądanie Stalina uznania „rządu” lubelskiego stanowczo odrzucił i zagroził natychmiastowym opuszczeniem Moskwy. Uznał go dopiero w tym samym czasie co Stany Zjednoczone i W. Brytania.

Polacy czasem przypominają, że stało się to o tydzień wcześniej. Nie ma to jednak istotnego znaczenia. Meritum sprawy było przez aliantów przesądzone. Tydzień wcześniej czy później — to nie miało już dla Polski żadnego znaczenia. Jeżeli zaś miało to

W prasie reżymowych ludowców prowadzona jest od dłuższego już czasu dyskusja, której autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie, czym ma być ich „Zjednoczone Stronnictwo Ludowe” (ZSL), jaki ma być jego charakter i jakie bliższe i dalsze zadania. Zagadnieniem tym poświęca wiele miejsca wydawany w Warszawie miesięcznik „Więć Współczesna”. Pismo to w jednym z ostatnich numerów drukuje wypowiedzi niejakiego Borsuka. pt. „ZSL na rozstaju”.

„Trzeba stwierdzić — pisze Borsuk — że wielu odpowiedzialnych kierowników na różnych szczeblach, że niejednokrotnie całe komitety i zarządy chowają głowę w piasek wobec najtrudniejszych i najbardziej aktualnych problemów ogólnych oraz wewnątrzpartyjnych”. Do „trudnych wewnętrznych problemów należy sprawa więzi ZSL — ZMW” (Związek Młodzieży Wiejskiej) oraz „problemy takie, jak obowiązkowe dostawy wsi, spółdzielnie, konflikty chłopów z funkcjonariuszami administracji”. Również „termin „prawica”, „prawicowy”, nie jest w naszych kręgach jasno sprezygowany i wymaga wyjaśnienia. Myślę, że za działalność prawicową w ZSL-u należy uznać taką, która świadomie czy nieświadomie... przeciwstawia ZSL — PZPR-owi, jako kierowniczej siłę w budowie socjalizmu i czyni z ogniw ZSL-u ogniska opozycji”.

Poza tym „istnieją ogniw ZSL-u, gdzie rozwój sytuacji odbywa się siłą bezładną, albo też jest świadomie kierowany w kierunku ZSL-u, jako Stronnictwa opozycyjnego. Zdarza się często tak, że głosi się i głosi jakiegoś hasła... a skutek jest taki: szary człowiek budzi się pewnego dnia z uczuciem, że wprowadzono go w ślepy uliczek”.

Nie lepiej jest w ZMW, gdzie „ZSL-owcy główne swe zadania — „patriotyzm ludowy” — zrozumieją tak, że trzeba jak najwięcej „swoich” lu-

gawitowałyby wszystkie siły, zainteresowane w obronie demokracji. Lewica we Francji to przede wszystkim partia komunistyczna...”

Stwierdzenie „Zycia Warszawy”, że zwycięstwa nie można osiągnąć „chylkiem”, dało bodźca komunistycznym „Wiadomościom” wychodzącym w Paryżu. Toteż niezwłocznie podejmują one akcję... w imieniu polskiego wychodźstwa we Francji. Czytajmy:

„Wychodźstwo polskie we Francji — pisze komunistyczna gazdówka — śledzi z niezwykłym zainteresowaniem i niepokojem obecne wypadki w Algierze i we Francji. Stwierdzamy bowiem, że spisek grupy generałów w Algierze i ostatnia deklaracja generała de Gaulle stanowią ogromne niebezpieczeństwo dla Republiki, która tak jest nam droga...”

„Wiadomości” komunistyczne nie ograniczyły się do „stwierdzenia”. Posunęły się znacznie dalej, przekroczyły wszelkie granice francuskiej tolerancji. Oto ni mniej ni więcej tylko wezwwały — w sposób oczywiście dość zakamuflowany — polskie wychodźstwo do wystąpienia. Cytujemy:

„W przeszłości, w ciężkich okresach dla narodu francuskiego wychodźstwo polskie było zawsze przy jego boku, toteż i obecnie — gdy Republika jest zagrożona — nie zawaha się stanąć w jej obronie”.

Nie koniec na tym. W parę dni po tym wystąpieniu „Wiadomości” kolonialne polskie we Francji zostały po prostu zasypane ulotkami podpisanymi przez anonimową „Grupę Antyfaszystów Polskich”. W ulotce już nie ma żadnego kamuflażu, żadnego cieniowania. To już jest wezwanie do wyjścia na ulicę. Czytajmy:

„Przyznaję kilka dni temu atak przeciwko Republice, de Gaulle i jego popleczyńcy mieli nadzieję, że odniosą zwycięstwo bez walki. Ale ich próby spaliły na panewce... Ale walka nie jest skończona. Niebezpieczeństwo jest jeszcze poważne i groźne. Faszyzm czyha na najmniejsze osłabienie czujności i akcji ludowej, czyha na rozłam republikanów i na poparcie, jakie mogłyby sobie zapewnić, by pchnąć naprzód swe knowania. I tak, de Gaulle, który znajduje się w centrum spisku przeciwko instytucjom republikańskim, mógł przeprowadzić w Paryżu konferencję prasową, z doskonale przygotowaną inscenizacją... De Gaulle przechwala się, że to on wywołał Francję i wprowadził czwartą Republikę... Dzisiaj de Gaulle, poparty przez najbardziej reakcyjne i faszystowskie elementy, domaga się „nadzwyczajnej procedury”, by dojść do władzy...”

„Grupa Antyfaszystów Polskich” kończy swój „apel do Polaków we Francji” wezwaniem następującym: „Wzywamy Was do wspólnej walki, jak w przeszłości, u boku Narodu Francji, wzywamy Was do akcji w obronie Republiki Francuskiej, w obronie jej instytucji demokratycznych i wolności”.

W tych dramatycznych dniach, jakże przeżywał naród francuski, „brygada szturmowa obozu socjalistycznego” nie zasypiała. Przeciwnie, przygotowywała się do bezpośredniej akcji. Dążyła do wywołania we Francji wojny cywilnej. Do przekształcenia ziemi francuskiej w doświadczalny poligon. Na wzór poligonu hiszpańskiego sprzed drugiej wojny światowej.

To jest fakt bezsporny. O tym nie możemy zapomnieć. Z faktu tego musimy wyciągnąć właściwe wnioski nie tylko wolni Polacy. Jerzy Rojan

Na rozstaju

dzi postawić na stanowiska w zarządach ZMW-ów”. Stąd też „na wielu zjazdach urządzano zakulisowe targi o skład kadrydytów... „naszych” i tzw. PZPR-owców”.

„Wielu ludowców na wsi — skarży się Borsuk — uważa się za gorących „patriotów ludowych”... i często ubrew swoim intencjom pomagają do zatrzymania Ruchu Ludowego i ZSL-u na pozycjach konserwatywnych. Ale są oczywiście i tacy, którzy świadomie szerzą mity wokół wyblakłych sztandarów w nadziei, że jakoś może da się przetrzymać do czasu, aż sytuacja zmieni się gruntownie. Jeszcze inni nie przeciwdziałają postępowi, ale i sami nie robią nic”.

Nie więc dziwnego, że ZSL znalazło się „na rozstaju...” (FEP)

W prasie reżymowych ludowców prowadzona jest od dłuższego już czasu dyskusja, której autorzy starają się odpowiedzieć na pytanie, czym ma być ich „Zjednoczone Stronnictwo Ludowe” (ZSL), jaki ma być jego charakter i jakie bliższe i dalsze zadania. Zagadnieniem tym poświęca wiele miejsca wydawany w Warszawie miesięcznik „Więć Współczesna”. Pismo to w jednym z ostatnich numerów drukuje wypowiedzi niejakiego Borsuka. pt. „ZSL na rozstaju”.

„Trzeba stwierdzić — pisze Borsuk — że wielu odpowiedzialnych kierowników na różnych szczeblach, że niejednokrotnie całe komitety i zarządy chowają głowę w piasek wobec najtrudniejszych i najbardziej aktualnych problemów ogólnych oraz wewnątrzpartyjnych”. Do „trudnych wewnętrznych problemów należy sprawa więzi ZSL — ZMW” (Związek Młodzieży Wiejskiej) oraz „problemy takie, jak obowiązkowe dostawy wsi, spółdzielnie, konflikty chłopów z funkcjonariuszami administracji”. Również „termin „prawica”, „prawicowy”, nie jest w naszych kręgach jasno sprezygowany i wymaga wyjaśnienia. Myślę, że za działalność prawicową w ZSL-u należy uznać taką, która świadomie czy nieświadomie... przeciwstawia ZSL — PZPR-owi, jako kierowniczej siłę w budowie socjalizmu i czyni z ogniw ZSL-u ogniska opozycji”.

Poza tym „istnieją ogniw ZSL-u, gdzie rozwój sytuacji odbywa się siłą bezładną, albo też jest świadomie kierowany w kierunku ZSL-u, jako Stronnictwa opozycyjnego. Zdarza się często tak, że głosi się i głosi jakiegoś hasła... a skutek jest taki: szary człowiek budzi się pewnego dnia z uczuciem, że wprowadzono go w ślepy uliczek”.

Nie lepiej jest w ZMW, gdzie „ZSL-owcy główne swe zadania — „patriotyzm ludowy” — zrozumieją tak, że trzeba jak najwięcej „swoich” lu-

Dla Sowietów...

STOZNIE polskie — jak informuje warszawskie „Słowo Powszechne” z 16 maja br. — mają na najbliższe osiem lat „pełny niemal portfel zamówień” na dostawy statków dla floty krajowej i armatorów zagranicznych. Z odbiorców zagranicznych najpoważniejszym do 1960 roku są Sowiety. „Jak wynika z zawartych umów, 54 procent produkcji polskich stoczni — kilkadziesiąt statków handlowych i rybackich — wykonamy dla Związku Radzieckiego”.

Jeżeli chodzi o zaopatrzenie floty polskiej przez stocznie krajowe, to dopiero w okresie lat od 1961 do 1965 otrzyma ona „połowę globalnej produkcji stoczniowej, która wyniesie ma około 1,5 mln DWT”. Do tego czasu polska flota handlowa otrzymywać będzie tylko część tej produkcji. Obecnie Polska posiada ogółem 1197 jednostek pływających do tonażu 471.996 ton, w tym blisko 100 statków pełnomorskich.

STEFAN LEGEŹYŃSKI

CZTERDZIESTOLECIE TWÓRCZOŚCI SZANIAWSKIEGO

W styczniu br. obchodzono w Warszawie czterdziestolecie twórczości Jerzego Szaniawskiego. Teatr Polski w Londynie, przy współdziałaniu Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego i Związku Artystów Scen Polskich Zagranicą uczcił ten jubileusz wystawieniem sztuki Szaniawskiego pt. „Kowal, pieniądze i gwiazdy”.

Jerzy Szaniawski to wielka indywidualność w świecie polskiego teatru, wprowadził on bowiem do niego nowy ton. Kiedy wystawił przed 40 laty swego „Murzyna”, zauważono, że na sceny polskie weszło coś nowego, różnego od naturalizmu Rittnera czy Zapolskiej, a również dalekie od symbolizmów twórczości „Młodej Polski”. Był to ton tak świeży, tak bez precedensów, iż pokrewną mu tonacją można dojrzeć dopiero we współczesnych sztukach Eliota czy Freya.

Jerzy Szaniawski w swych sztukach „Most”, „Zeglarz”, „Adwokat i róża”, „Lekkość”, sztukach, które w odstępach co kilka lat pojawiały się na scenach Polski, reprezentował tą samą konstrukcję, która była jemu tylko właściwa: realizmu, symbolizmu poetyckości. Ta inność Szaniawskiego, wychodzącego poza ramy znanych schematów, przez lata (a może i do dziś) tworzyła mu niechętnych wśród krytyków nie odbierających w pełni jego wizji.

„Szaniawszczyzna” — to termin ukuty właśnie przez takich krytyków, którzy widzieli we wnętrzu skorpore a nie dostrzegli drgających pod nią ukrytych treści. Dla odczuwających w pełni te walory jego sztuki niosły przyczyną najwyższej klasy artystycznej.

W każdym razie, w okresie międzywojennym Szaniawski odniósł wielki tryumf, był lubianym, szanowanym, cenionym. Po wojnie sztuk jego nie grano, gdyż nie było dla nich miejsca w ramach urzędowego socrealizmu. Mieszkał na uboczu i zwolna o nim zapomniano. Wtedy to jedynie teatry emigracyjne pamiętały o nim wystawiając w Londynie jego „Most” i „Ptaka”.

Po „październiku” przypomniano sobie o Szaniawskim i uczczono też jubileusz jego 40-letniej twórczości. Daj Boże, by Szaniawski wrócił na sceny Polski na stałe, tak w dawnych, jak i nowych swych sztukach.

Kierownik artystyczny Teatru Polskiego w Londynie i reżyser sztuki „Kowal, pieniądze i gwiazdy”, Leopold Kielanowski, pokazał jeszcze raz swoje możliwości. Pod jego czarodziejską ręką, świetnie dobrany zespół aktorów, dał nam kilka godzin oderwania się od szarego londyńskiego dnia. Przeniósł nas w prawdę wizji artysty, przed kuznię w polskiej wiosce, pod gwiazdy Wielkiego Wozu, w które wpisane są losy.

Wojciech Wojtecki pojawił się w zupełnie dla niego nowej kreacji. Był to nowy Wojtecki i za takiego Wojteckiego należy się pochwała Kielanowskiemu. Artur Butscher był świetny. Ta rola pasowała do jego możliwości. Tego kowala Szaniawskiego będziemy pamiętać długie lata. Ani razu fałszywego tonu, zawsze pełnia. Duża rola i tak świetnie zagrana. Brawo, brawo stokrotnie.

Reszta zespołu trafna. Barbara Galićówna, jako żona kowala, zakochana w Jasiu — muzykancie (Wojtecki) prawdziwa tak w geście, jak dykcji; Stanisław Zięciakiewicz jako kupiec, szlachetny, uroczy; Ewa Suzin jako Zosia, córka kowala, przyjemna; Krystyna Dygatówna jako Pani (córka kupca) dynamiczna, jak zawsze piękna, tam razem ustylizowana na wampę — tancerkę.

Młody Michał Kiernowski w roli chłopca głuchoniemego (praktykant u kowala) bardzo dobry. Choć nie słyszy my ani słowa z jego ust, potrafił nas wzruszyć w chwili odjazdu Zosi. Irena Brzezińska stworzyła świetną kreację, gra tu staruchę. Roman Ratschka, jako jeden z braci Dedejko (drugim był

Feliks Stawiński), wprowadził, jak on to zawsze, celny indywidualny ton. Dekoracje Tadeusza Orłowicza. Nie ma tak wysokiej oceny, jakiej są one warte.

Teatr na emigracji dobrze służy sztuce polskiej.

Stefan Legeżyński

Przeciw kontaktom z reżymem

Dokończenie ze str. 1-szej nie poglądów równie ożywionej — szereg rezolucji, z których najważniejsze zwracały się do rolników w Kraju oraz przestrzegały emigrację przed akcją placówek reżymu. Pierwsza z nich przestała „Braciom Rolnikom w Kraju serdeczne pozdrowienia i wyrazy radości z powodu wzrostu produkcji gospodarstw indywidualnych, na skutek zniesienia przymusu kolektywizacji. Przeprowadzenie komasacji, melioracji i parcelacji PGR utrwalił stan posiadania chłopskiego i podnieśli dobrobyt wsi polskiej. Pozostaje do urzeczywistnienia nasza wspólna troska odzyskania Wolnej i Niepodległej Polski”.

Druga z wspomnianych rezolucji brzmi:

Struktura społeczna Ziemi Zachodnich

W związku z obchodzoną ostatnio w Polsce Tygodniem Ziemi Zachodnich ukazało się w prasie warszawskiej szereg informacji, z których m. in. wynika, że obecnie na ziemiach tych mieszka ponad 7 milionów osób, to jest o 1,5 miliona mniej niż mieszkało przed wojną. Ludności rolniczej — jak pisze m. in. „Trybuna Ludu” z 17 maja br. — jest na Ziemiach Zachodnich 2.400.000, to jest tyle mniej więcej, co przed 1939 r. Liczba robotników przemysłowych wynosi 850.000.

„Półtoramilionowe „nieudoludnienie” Ziemi Zachodnich — pisze cytowany dziennik — w porównaniu z okresem przed wojną, dotyczy przede wszystkim miast..., w których odczuwa się duży brak inteligencji i rzemieślników. Ludność tych ziem składa się z około 43 proc. repatriantów z Bałtyku, około 36 proc. ludności przesiedlonej z województw centralnych i południowych Polski, 15 proc. polskiej ludności rodzimej, 5 proc. reemigrantów z Zachodu i 1 proc. mniejszości narodowych”.

DOJRZAŁOŚĆ POLITYCZNA WŁOCH

Dokończenie ze str. 1-szej mokrącej chrześcijańskiej aby tej niedzy zaradzić, wtedy wynik wyborów trzeba oceniać jako świadectwo dużej dojrzałości politycznej narodu włoskiego. Demokraci chrześcijańscy uzyskali pewien przyrost głosów i mandatów w senacie i izbie deputowanych kosztem monarchistów, równocześnie jednak komunisti i socjaliści Nenni'ego nie stracili swych pozycji politycznych.

O wyniku wyborów w znacznej mierze zdecydowało stanowisko Watykanu i duchowieństwa, które w kraju tak katolickim jak Włochy posiada ogromne wpływy polityczne; wiadomą jest rzeczą, że szczególnie kobiety słuchają w okresie wyborczym wskazówek kleru włoskiego.

Jeśli utrzyma się stabilizacja polityczna we Włoszech, wtedy nareszcie rząd będzie mógł przystąpić do wykonania programu gospodarczego i so-

„X Walny Zjazd Związku Rolników Polskich w Wielkiej Brytanii stwierdza, że utrzymywanie kontaktów z placówkami dyplomatycznymi tzw. Polskiej Republiki Ludowej, mającej charakter uznawania reżymu, jest sprzeczne z zasadniczymi celami emigracji niepodległościowej. W szczególności przyjmowanie paszportów Polskiej Republiki Ludowej stanowi oficjalne uznanie narzuconego Polsce przez Rosję i od niej uzależnionego reżymu komunistycznego. Ułatwia to zarazem znakomicie penetrację emigracji, celem jej opanowania, przekształcenia na zwykłą emigrację zarobkową i pozabawienia uciemiężonego narodu, jego ostatniej niezależnej części, walczącej o niepodległość Polski.

„Zjazd stwierdza, że emigrant uznający placówki reżymu komunistycznego traci moralne prawo do członkostwa emigracyjnej społeczności niepodległościowej i jej organizacji społecznych oraz zawodowych”.

W. Z.

„Mniej biją milicjantów”

W artykule pt. „O zwodniczej wymowie statystyki przestępczości” („Tygodnik Demokratyczny”, nr 16) Z. Neuman polemizuje z „punktem widzenia” St. Zabierowskiego, stwierdzając, że jego wypowiedzi na temat zmniejszenia przestępczości w Polsce, które ukazały się w tym samym tygodniku (nr 11) — są „zbyt ryzykowne”. Zabierowski wychodzi bowiem z założenia, że „dzięki przemianom październikowi zmieniły się nastroje społeczeństwa w stosunku do władzy ludowej”.

„Z danych zawartych w artykule St. Zabierowskiego — pisze Neuman —

wynika, że w roku 1957 w województwie rzeszowskim popełniono 2.648 przestępstw chuliganskich o większym ciężarze gatunkowym... Z faktu spadku ilości przestępstw chuliganskich wyciąga wniosek, że dzięki Październikowi mieszkańcy województwa rzeszowskiego mniej biją milicjantów...”

SPRAWOZDANIE NASZEGO SPECJALNEGO KORESPONDENTA Z OTWARCIA WYSTAWY KSIĄŻKI POLSKIEJ W BRUKSELI — PODAMY W NASTĘPNYM NUMERZE.

BILETY z POLSKI do FRANCJI

POLSKIE CENTRALNE BIURO PODRÓŻY

“EUROPA”

21 lat istnienia

46. rue de Rivoli, PARIS (4^e)

TELEFON: Archives 21-21
Métro: Hôtel de Ville (sortie: Lobau)

Dyrekcja: Henryk Cywiński, b.długoletni Dyr. Pol. Biura Podr. „Lubin”

BILETY: Kolejowe — Okrętowe — Lotnicze — na cały świat (Po cenach oficjalnych)

— Codzienne odjazdy (indywidualne) —
Rezerwacja miejsc zwykłych i „Wagons-Lits”
Załatwienie wiz tranzytowych Aller-Retour w 2 dniach

BRUXELLES Podróże indywidualne i grupowe

LOURDES Wyjazdy indywidualne pociągiem lub autokarem

Biuro w którym mówi i pisze się po polsku.

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Redaktorze.

Na apel Komitetu uczczenia pamięci sp. E. Straucha składam 500 fr. i jednocześnie tym samym mandatem przesyłam dodatkowo 1.000 fr. na wspomnianego dotychczas jednego z członków działacza, jakim był sp. inż. Władysław Karasiewicz, długoletni prezes Federacji P.Z.O.O. Okręg paryski. Podchodził on przeważnie do spraw organizacyjno-społecznych od podstawowych zasad.

Z jego wysiłku powstał Dom Polski przy ul. Crillon w Paryżu.

On pierwszy nawiązał kontakt z kapitułą odznaczeniową „Encouragement au Dėvouement”.

On zainicjował sprzedaż przez Federację biletów „Loterie Nationale”, która ze względu na trudności techniczne i wojnę — nie doszła do skutku.

Z jego to inicjatywy S.P.K. weszło w skład Federacji P.Z.O.O.

On zorganizował „Spółdzielnię restauracyjno-hotelarską” b. kombatantów polskich, która przez przedwczesną śmierć jego zaczęła węgłować, a w parę lat potem, niestety, przestała istnieć. (Na ten temat można by dużo powiedzieć).

Sp. inż. W. Karasiewicz wiele wysiłku włożył w pracę organizacyjno-społeczną. Trudno mi jest wyszczególnić detalicznie. Był działaczem-realistą, a nie żadnym oratorem.

Wiem, że dobrze przysłużył się emigracji i Stowarzyszeniom sferowanym, dlatego też uważam, że nie powinien być zapomniany, a szczególnie przez Federację P.O.O.

Pozostaje z poważaniem

St. SUWAŁA

Paryż, 31.5.1958.

Pielgrzymka do Montmorency

Towarzystwo Historyczno-Literackie zawiadamia, że tradycyjne nabożeństwo w Montmorency za dusze Polaków zmarłych na wychodźstwie odbędzie się w tamtejszym kościele parafialnym w niedzielę 15 czerwca o godzinie 11-tej.

Tegoroczna uroczystość stoi pod znakiem 200-nej rocznicy urodzin J. U. Niemcewicza i 75-lecia zgonu Cypriana Norwida, pochowanych na cmentarzu Wielkiej Emigracji w Montmorency.

Mszę sw. odprawi ks. szambelan A. Gałęzewski, proboszcz kościoła Polskiego, kazanie wygłosi ks. dziekan Lionel Thuex, proboszcz kościoła w Montmorency.

Podczas mszy sw. śpiewać będzie chór Kościoła Polskiego pod dyrekcją prof. A. Strawińskiego.

Po nabożeństwie tradycyjnym zwyciężym złożone zostaną kwiaty na grobach polskich tamtejszego cmentarza.

Dojazd: pociągi z Gare du Nord do Enghien odchodzą w godz. 8.30, 9.00, 9.30. Ze stacji Enghien przy każdym pociągu autobus do Montmorency.

III.

SPECJALNY rozdział poświęcił Penchienati ponure postaci André Marty'ego, Francuza, głównego komendanta Brygad Międzynarodowych, odznaczonego tytułem „bohatera Morza Czarnego” a znanego lepiej z przewłaska — „rzeźnik z Albacete”. Według opisu włoskiego komunisty, był to grubas o barytonowym głosie, choleryk wściekły w swym gniewie. Słowo „rozstrzelać” zdawało się nigdy nie znikać z jego ust. Nie znał litości, a życie innych nie miało dla niego żadnego znaczenia. Bardzo często dowódcy nie byli odpowiedzialni za swoje czyny, przyczyniając się do wyniszczenia swych ludzi przez ogień nieprzyjacielski w 70 procentach. Po takich, naturalnie, stratach, podnosiły się głosy krytyki ze strony samych milicjantów i komunistów.

Na skutek prądów politycznych, jakie wówczas istniały (generałowie i pułkownicy byli po większej części przysyłani z Rosji Sowieckiej), takie krytyki były z góry nietolerowane. Następowaly więc masowe czystki. Pluton egzekucyjny działał bez pardonu. Znanym jest wypadek kapitana Delesalle. Był on podkomendnym generała Gomeza, tajemniczego Niemca, który przybył z Rosji i stanął na czele 14 Brygady. Po strasliwej klęsce pod Guadalajarą i całkiem zbytecznych ofiarach w ludziach, kapitan Gaston Delesalle, poparty przez kilku innych oficerów, podniósł głos protestu. Wybuchnął skandal i wieść o domniemanej rewolucji w łonie brygad zaczęła krążyć natrętnie. Dowiedział się o tym gen. Miaja, obrońca czerwonego Madrytu. Z jego rozkazu ustanowiony został nielegalny sąd; sprowadzono adwokatów, którym nie pozwolono zbadać doku-

HENRYK CZESŁAW ŚLIWIŃSKI

Ostatnie słowo o wojnie cywilnej w Hiszpanii

mentów; jednym z najgłośniejszych oskarżycieli był właśnie André Marty. Jak się można było spodziewać, wszystko poszło jak z płatka. Krótkie przesłuchanie, wyrok śmierci i egzekucja. Marty osobiście strzelił w głowę skazańca. Ponieważ chodziło o francuskiego komunistę, w obawie przed opinią publiczną, komunikat dla paryskiej „Humanité” został specjalnie spreparowany; podawał, że „Kapitan Dupont został rozstrzelany za zdradę i szpiegostwo”. Nazwisko zostało sfałszowane.

Wczesną wiosną roku 1938, po strasliwej klęsce nad rzeką Ebro, Brygady „Garibaldi” i „Dombrowsky” zostały rozniezione przez oddziały Franca. Rozpoczął się tragiczny marsz w stronę Barcelony i Walencji. Gwałtowne ataki „niebieskich” od strony Aragonii miały na celu przecięcie terytoriów republikańskich na dwie części. Nakazana została ewakuacja; szosa z Tortosy do Gandesy zapelniała się rozbitkami ze wspomnianych dwóch brygad oraz ludnością cywilną. Ponieważ sytuacja była niewyjaśniona, Penchienati uważał za zbyt ryzykowne przedsięwzięcie zabierać kobiety, wśród których znajdowała się jego żona. Postanowił więc pozostawić je jeszcze na jakiś czas w Quintanarze, a sam szosa, pod ostrzałem nieprzyjacielskiej artylerii, prącej od mostu nad rzeką Ebro, skierował się ciężarowym samochodem do Tortosy.

Ale już wieść niosła, że miasteczko to zostało zajęte przez Franca, jak również miejscowości San Carlos de la

Rapita, Vinaroz i Benicaro. Więc Penchienati zatrzymał się we wsi Cambrils, gdzie już znajdowali się Marty i Longo. Dowiaduje się tam, że rozbite brygady będą na nowo zorganizowane i rzucone na front. Przybył w tym celu major Martino Martini wraz z komisarzem Emilio Suardi — obaj Włosi, przysłani niedawno z Rosji. W Cambrils, na podwórzu pewnego folwarku, znajdowało się kilkuset żołnierzy z rozbitych jednostek. Poranieni i wygłodnieli przedstawiali prawdziwy obraz nędzy i rozpacz. Marty jednak nie umiał zdobyć się na coś innego, jak na przekleństwo, ryk i ordynarną reprimendę. Wtedy podniósł się kilka głosów protestu; Marty, nie opowiadując wściekłości, każe wyciągnąć „zdradców” spośród tych nieszczęśliwych, po czym własnoręcznie, zabija czterech ludzi. Przewłaska „rzeźnik z Albacete” lepiej mu pasuje niż „bohater Morza Czarnego”. (Ten ostatni tytuł otrzymał od zaufanych towarzyszy na pamiatkę epizodu, mającego miejsce po pierwszej wojnie światowej, kiedy — przeznaczony do pełnienia opieki nad francuskimi interesami — stanął na czele buntu marynarzy na okręcie wojennym, kierującym się do Odessy, grabiąc cały ekwipaż. Od rozstrzelania uratowała go opatrność ciociowa amnestia. Potem, naturalnie, partia komunistyczna wybrała go mężem zaufania w Paryżu). Na wspomnienie tego człowieka eks-ochotnicy do tej pory jeszcze wyrażają się o nim przez zacisnięte zęby: „Marty — c'est un boucher!”. Ten to rzeźnik, po hiszpańskim po-

gromie, wrócił do Paryża, lecz nie zagrażał tam zbyt długo miejsca, emigrując wkrótce do Rosji. Powrócił do Francji po drugiej wojnie światowej, zawsze w charakterze wybitnego lidera. Wreszcie i on, podobnie jak jego dawni towarzysze broni, oskarżeni przez niego o zdradę i skazani na śmierć, poszedł za ich przykładem; obwiniony został w 1952 roku o dewiację, co skończyło się wylaniem z partii. W roku 1956 umarł na udar serca, pozostawiając po sobie pogardę i nienawiść.

A jaki to los spotkał ochotników brygad międzynarodowych? Po triumfalnym wkroczeniu gen. Franco do Madrytu (nastąpiło ono 28 marca 1939 roku), gdy ostatni uciekinier przeszedł granicę hiszpańsko-francuską w Port-Vendres lub w Irunie, Penchienati wraz z żoną dostał się do koncentracyjnego obozu. Wprawdzie znalazł wiele wyrozumienia u władz francuskich, wszelkie jednak wysiłki osiedlenia się na terenie Francji czy dostania się do Paryża spaliły na panewce. Dla zwykłych żołnierzy, oczywiście; po tym oszustwie „i capi”, lawiranci i recydywiści znaleźli sposób na ominięcie obozów za kolczastymi drutami. Rozproszyli się po całej Francji, a nawet — nie znalazłszy w niej odpowiednich i wygodnych warunków bytowania — dotarli aż do kapitalistycznych państw Ameryki Łacińskiej. Penchienati'emu udało się wrzeszcze jakoś wydostać „zza drutów”; wraz z żoną udał się do Paryża. Ponieważ znał kilka „grubszych ryb” jeszcze z Madrytu, Quintanar i

Albacete, a co najważniejsze, samego Pietra Nenni, z którym niejedną kielich wychylił, nie zwlekając dużo udał się do niego z wizytą. Poproszony o radę, dostojnik na wygnaniu odpowiedział z oblesnym uśmiechem na twarzy:

— Moim zdaniem byłoby najlepiej, gdybyś przed aresztowaniem zgłosił się dobrowolnie w komisariacie francuskiej policji.

Takie były słowa komunisty i towarzysza, z którym walczył Penchienati o wolność narodu hiszpańskiego. Rozgorączony i pełen żalu Penchienati, któremu cudem udało się uciec śmierci z rąk oprawców Marty'ego, tak kończy swoje pamiętniki:

„Moje dzieło jest skończone. Włosi wiedzą doskonale, jak to ci sami przywódcy, którzy na iberyjskiej ziemi stali się odpowiedzialnymi za ocean nieszczęść i łez, nie zawahali się nawet tutaj, na ojczyźnie naszej, podczas Rezystencji i po uwolnieniu, działać jak na prawdziwych zdradców przystało. Oni rozstrzelali partyzantów, chroniących się przed niemieckimi zbrodniarzami; padli oni ofiarą, bo nie podzielali ideologii swoich katów, bo wiedzieli i widzieli zbyt dużo. Najlepszym dowodem tego jest wypadek kapitana Neri i patriotów, zmasakrowanych przez bandytę Maranino. Kaci i mordercy zajmują dziś fotele w Senacie i w parlamencie, nazywając się obrońcami wolności narodu hiszpańskiego a także jedynymi i „czystymi” reprezentantami nas — Włochów. Ci co w przyszłości, jeśli nadarzy się okazja, skuszają się na pewno, aby stanąć zwrętem ręką i kolaborować z komunistami, niech lepiej odwrócą się do nas plecami”.

Henryk Czesław Śliwiński
K O N I E C

Z ŻYCIA POLONII BELGIJSKIEJ

W wszystkich ośrodkach polskich w Belgii odbyły się uroczyste obchody 3-go maja.

Najwspanialej wypadł obchód w Liege, urządzony w dniu 4 maja przez miejscowe organizacje z Oddziałem S.P.K. na czele. Ponad tysiąc osób z Liège i okolicznych kolonii, z licznymi sztandarami, zebrało się na mszy św., odprawionej przez ks. A. Stope w kościele Coite, w czasie której podniósł kazanie wygłosił ks. Szymurski. Po mszy św. ruszył przez miasto wspaniały pochód na czele z orkiestrą, kilkudziesięcioma sztandarami, grupą młodzieży w strojach ludowych, grupą harcerzy, dziesiątą szkolną i liczną grupą starszych. Przy wypełnionej sali p. Stefańskiego, akademii zagała i okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. Stopa. Część drugą programu wypełniły występy dziesiątą szkolną i starszej młodzieży z licznymi deklamacjami, śpiewami i tańcami. Wesołą zabawą zakończono tą podniosłą uroczystość.

W Brukseli urządzeniem obchodu zajęli się specjalnie wyłoniony komitet, na czele którego stał dr E. Pomorski. W dniu 3 maja, przy wypełnionej przez miejscową Polonię i przyjaciół belgijskich sali zagała akademii p. Pomorski. Po odegraniu hymnu narodowego, głęboko ujęte przemówienie okolicznościowe wygłosił p. J. Rzemieniewski. W drugiej części programu wystąpiła dziesiątą szkolna. Staś Plater-Zyberk wygłosił pięknie wiersz „Ojczyzny moja”, Piotrus, Tereska i Jakub Sobiescy wspólnie zadeklamowali, a Monika Durier — Polka z matki, a Belgijka z ojca — powiedziała wiersz „W dniu 3 maja”. Milusińscy wykonawcy na pierwszy swój występ otrzymali rzesiste oklaski. W niedzielę uroczystą mszę św. odprawił w polskiej kaplicy ks. dr K. Brzezina a kazanie wygłosił ksiądz rektor Kubsz, w obecności przedstawiciela Nuncjusza Apostolskiego, licznie przybyłej Polonii i Belgów, wśród których byli: konsul Prus-Piołunowski, płk Oborski, gen. Materna, płk Mary, pp. Wymans, Duque oraz Cherfaft, przedstawiciel IRO. Kilka pieśni kościelnych odśpiewał baron Zb. Krukowski.

Jednym z odcinków pracy Zw. Polaków w Belgii nad utrzymaniem czystości języka polskiego i wychowaniem stości języka polskiego i wychowaniem dzieci polskiej, są teatry amatorskie. Istnieją one prawie przy każdym kole. Rokrocznie odbywają się konkursy okręgowe a najlepsze zespoły z okręgów stają do konkursu centralnego dla całej Belgii. Na tegoroczny konkurs centralny w Hensin z okręgu Mons wyjechał zespół z Warmes z reżyserem p. Cichowtąsem.

Mówione dzienniki, urzędzane w pierwszy i trzeci piątek miesiąca, przy 18, rue Scarron, przez brukselskie Koło SPK, cieszą się dużym powodzeniem. Ostatnio mówili: pp. K. Maxamin o Polonii w Portugalii, S. Kuczkiewicz o życiu w Legii Cudzoziemskiej, a p. J. Celeru o nacjonalizacji we Francji i Anglii.

W związku z wystawą światową w Brukseli Oddział SPK uruchomił „biuro kwaterunkowe” dla przybywających

z innych krajów, członków SPK względnie ich rodzin. Zgłoszenia należy kierować na adres: 18, rue Scarron — Bruxelles (Ixelles).

Rzesze studentów polskich korzystających w latach 1945-1951 ze stypendiów pochodzących z Funduszy Polskich Sił Zbrojnych, udzielanych przez Polski Instytut Naukowy w Belgii, opuściły wyższe uczelnie belgijskie. Rozproszeni po całym prawie globie, a szczególnie po krajach Ameryki, w Australii, w Congo belgijskim i Europie zachodniej, pracują na różnych dobrze płatnych stanowiskach. Liczni spośród nich, ale nie wszyscy, nie zapomnieli o zaciągniętym długu wobec społeczności polskiej. Z wpłacanych kwot Polski Instytut Naukowy rozdawał nadal opiekę, w miarę swych bardzo ograniczonych możliwości, nad garstką studiującej młodzieży.

Jak wynika ze sprawozdań Walnego Zebrania Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, które odbyło się w Louvain w końcu lutego br., na wyższych uczelniach belgijskich znajduje się około 15 osób. Jest to przeważnie młodzież pochodząca ze starej i młodej emigracji, która kończyła belgijskie szkoły średnie. W wyborach do nowych władz na stanowisko prezesa powołano p. E. Wilczkówną, stud. 4 roku medycyny, a na sekretarza i skarbnika w jednej osobie — p. R. Komorowski, stud. 3 roku politechniki. W programie swej pracy nowy zarząd projektuje:

- wciągnięcie wszystkich studentów Polaków w ramy organizacyjne „Bratniaka”;
- ożywienie współzycia koleżeńskiego poprzez liczniejsze zebrania,

- referaty, dyskusje i herbatki;
- roztoczenie opieki nad wstępującymi na pierwszy rok studiów;
- czynienie starań o zdobycie stypendiów dla najbardziej potrzebujących, tak ze źródeł polskich, jak belgijskich;
- nawiązanie kontaktów z byłymi członkami „Bratniaka” i zainteresowanie ich życiem młodzieży obecnie studiującej;
- ożywienie wymiany myśli z Zarządem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na Uchodźstwie w Londynie;
- utrzymywanie ścisłych kontaktów z Cercle des Etudiants Etrangers i urządzenie przynajmniej jednego w roku „Wieczoru Polskiego”;
- utrzymanie kontaktu z Comité Universitaire, Centre Social itp.
- pomoc Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków w Belgii, zwłaszcza w okresie urządzanych kolonii wakacyjnych dla dzieci szkółek niepodległościowych.

Zebrań temu przewodniczyła p. E. Wilczkówna, sekretarowała ks. Fellich. Zwyczajem lat poprzednich, w drugi dzień Zielonych Świąt odbyła się pielgrzymka Polaków z Belgii do Montai-gu. Grupę z Brukseli organizował i prowadził ks dr K. Brzezina.

Tegoroczne kolonie wakacyjne dla dziesiątą szkół niepodległościowych urządziła Macierz w pięknie położonej Bastogne. Kolonie trwać będą od 12 do 26 lipca. Opłata za dzień pobytu dziecka wynosi 65 fr. Mimo trudności finansowych Zarząd Macierzy zapowiada udzielanie zniżek dla najbardziej potrzebujących.

W. W.

KOLONIE LETNIE

Komisja Szkolna w Paryżu podaje do wiadomości, że przyjmuje zapisy dzieci polskich, zamieszkałych w Paryżu i okolicy, na kolonie letnie, które będą się odbywały w następujących turnusach i ośrodkach:

Nad morzem — Stella-Plage: od 5 lipca do 2 sierpnia i od 2 sierpnia do 30 sierpnia — chłopcy i dziewczynki do lat 14.

W górach Ardenach — Thougny-Trugny: od 16 sierpnia do 9 września — chłopcy.

Osny pod Paryżem: od 10 lipca do 4 sierpnia — dziewczynki; od 5 sierpnia do 25 sierpnia — chłopcy.

Opłaty: Stella-Plage 425 fr. dziennie, z „Bon de Vacances” — 300 fr. Młodzież od 14 do 18 lat — 550 fr.

Ardeny i Osny: 400 fr. dziennie. „Bon de Vacances” w Osny przyjęty za wartość 4.000 fr., w Ardenach „Bon de Vacances” nie uznawany.

Do opłat za pobyt dolicza się tytułem kosztów biletu, dojazdów do stacji, do ośrodka i kosztów administracyjnych:

- Stella-Plage za dzieci do lat 10 — 1.300 fr., powyżej — 2.100 fr.
- Ardeny — 1.100 i 1.700 fr.
- Osny 700 fr.

Zapisy tak dzieci uczęszczających do

szkół jak i pozaszkolnych, przyjmują do dnia 15 czerwca 1958 r. w swych ośrodkach szkolnych pp. kierownicy szkół przy współudziale Komitetu Opieki Rodzicielskiej (adresy podajemy poniżej) oraz członków Komisji Szkolnej w niedzielę po sumie w salce parafialnej polskiego kościoła w Paryżu — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-I. Należność całkowita za kolonie letnie winna być przesłana przekazem pocztowym na adres: Komisja Szkolna, 263 bis, rue St-Honoré, Paris-I z zaznaczeniem „za kolonie letnie”.

Badania lekarskie. — Dziecko musi być zbadane przez lekarza wg własnego wyboru (najlepiej „dispensaire”), a zaświadczenie stwierdzające, że dziecko może wyjechać w góry lub nad morze winno być przedstawione lekarzowi na ostatecznym badaniu w sali parafialnej kościoła polskiego w Paryżu (termin będzie podany później).

Adresy nauczycieli i nauczycielek przyjmujących zgłoszenia:

- Majcherzyk — 46, rue de la Tour d'Auvergne, Paris-9;
- Górski — 12, rue Dantier, Argenteuil (S.-et-O.);
- Grochowska — 56, Bd Voltaire, Asnieres (Seine);
- Palmbach — 22, rue des Canettes, Paris-6;
- Szymańska — 20, rue Legendre, Paris-17.

Komisja Szkolna

Egzamin dojrzałości w liceum Les Ageux

W uzgodnieniu z Polską Komisją Egzaminów Dojrzałości — podajemy do wiadomości terminy egzaminów końcowych w Polskim Gimnazjum-Lyceum Les Ageux, obowiązujące w roku szkolnym 1957/58.

- 1) Egzamin dojrzałości odbędzie się w trzech terminach:
 - a) Egzamin wstępny — tylko dla kandydatów z grupy hospitantów - eksternów — w dniach od 9. do 12. czerwca.
 - b) Egzamin pisemny — dla wszystkich kandydatów — w dniach 13., 14., 16. i 17. czerwca.
 - c) Egzamin ustny — dla wszystkich kandydatów — w dniach od 24 do 26. VI. Podania kandydatów do egzaminu będą przyjmowane w terminie do dnia 7.VI.br.
- 2) Egzaminy roczne z poszczególnych klas — dla uczniów i hospitantów —

Kurs syndykalny w Vaudricourt

Związek Polskich Sekcji C.F.C.T. oraz Federacja Polska Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C. podaje do wiadomości, iż **Polski Kurs Syndykalny** odbędzie się w Vaudricourt (P.-de-C.) w dniach od 3 do 10 sierpnia br. Przyjazd: w niedzielę 3-go sierpnia po południu. Wyjazd: w niedzielę 10-go sierpnia po południu. Koszt: 250 fr. od osoby dziennie. Koszty podróży nie będą zwracane. Zgłoszenia należy kierować na jeden z następujących adresów:

- Section Nationale Polonoise de la C.F.T.C. 26, rue de Montholon, Paris IX;
 - Ed. Stocki, 18, Place Marmothan, Bruay-en-Artois (P.-de-C.);
 - Fr. Szczepaniak, 21, rue Diderot, Lens (P.-de-C.).
- L. Suski, Prezes Polskiej Federacji Syndykatu Wolnego Górników C.F.T.C.
L. Rudowski, Za Sekretariat Związku Polskich Sekcji C.F.T.C.

PARYŻ. — Stowarzyszenie b. Wojskowych, 4, rue St-Denis, podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebranie przedwakacyjne odbędzie się w niedzielę dnia 8 czerwca br. o godz. 15.30 w lokalu Stow. Rob. i Rzem. im. J. Piłsudskiego, 32, rue Basfroi, metro Voltaire.

Następne zebranie odbędzie się 7 września br. w tym samym lokalu. Korespondencje prosimy adresować na ręce prezesa: Stanisław Lach, 5, Av. du Chanvre, Sevran (S.-et-O.) lub sekretarza Antoine Skorpuzki, 240, chem. Montgeroult, Osny (S.-et-O.).

W związku z organizowaniem wycieczek do Auberive, Reims, Langanerie, Potigny i innych prosimy pragnących wziąć w nich udział o zapisanie się na zebraniu.

eksternów — odbędą się w dniach od 23. do 26. czerwca włącznie.
3) Uroczystości zakończenia roku szkolnego 1957/58 odbędą się w dniach 28. i 29. czerwca — według oddzielnego programu szczegółowego, który będzie jeszcze ustalony i podany do wiadomości publicznej.

Dyrekcja Polskiego Gimnazjum - Liceum — Les Ageux par Pont Ste Maxence (Oise)

Ośrodek harcerek w Stella-Plage

Są miejsca i zakątki we Francji, których powietrze i niebo przypominają nam nasz kraj...

Do takich zaliczyć można Stella-Plage; szumi morze, szumią lasy jak w Polsce.

Ośrodek harcerek polskich (Maison Maternelle), odnowiony, powiększony, może już w miesiącu czerwiec przyjąć większą ilość pragnących spędzić urlopy wypoczynkowe w atmosferze czystości polskiej, w cichej i uroczej miejscowości.

Zgłoszenia pisemne należy kierować 91, rue Etienne-Flament w Lens (Pas-de-Calais). Osobiste zgłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela pod tym samym adresem Komenda Harcerek.

Procesja Bożego Ciała

W niedzielę 8 czerwca br. odbędzie się w ogrodzie Zakładu św. Kazimierza w Paryżu tradycyjna procesja Bożego Ciała. Procesji przewodniczyć będzie ksiądz prałat Antoni Banaszak, Rektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu.

Prosimy o liczny udział w tej procesji celem oddania hołdu i wdzięczności zstępującemu do nas Chrystusowi Panu, który w nadmiarze miłości ku nam

„Zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się Jego dzieciom powodzi”
Zakład św. Kazimierza w Paryżu.

„SYRENA” W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Zbiórka na oświatę

Odpowiadając na wezwanie p. Fr. Kędzi, prezesa Federacji POO we Francji, wpłacam na oświatę 1.000 fr. i wzywam do kucia dalszego ognia pp. Prezesów St. Lacha z Paryża i K. Nowosielskiego z Montbéliard. Stanisław Felisiak, członek honorowy Zw. Rez. i b. Wojsk.

Odpowiadając na wezwanie p. prezesa Fr. Kędzi wpłacam na oświatę 1.000 fr. i ze swej strony proszę ks. dyrektora W. Tokarka, ks. redaktora F. Kaszubowskiego oraz p. inż. A. B. Rzena o kontynuowanie zbiórki. Stanisław Paczyński

MONTBELIARD. — Zarząd XI Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości Kół Związku wchodzących w skład tego Okręgu, że w niedzielę 15-go czerwca br. w Domu Polskim, w siedzibie Koła Zw. Rez. w Wittelsheim (rue Phenix, Cite Langenzug), odbędzie się doroczne **Walne Zebranie** Okręgu. Początek o godz. 9-tej rano w pierwszym, a o godz. 9 min. 30 w drugim terminie.

Na **każdych 10-ciu** swych członków Koła wysyłają po jednym delegacie. **Koła** zalegające z jakkolwiek opłatą do Związku nie będą miały na Walnym Zebraniu żadnego prawa do głosu.

Wszelkie wnioski należy nadsyłać na adres prezesa Okręgu (5, rue Emile Blazer, Montbéliard, Doubs) — najpóźniej do dnia 10-go czerwca br.

Za Zarząd: K. Nowosielski, prezes Okręgu

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5^e
Telefon: ODEON 41-17

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Paryskiego
doświadczony emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw, na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podać do Ministerstwa, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

Nowe wydawnictwo „LIBELLI”

FLORIAN CZARNYSZEWICZ

Losy Pasierbów

Cena: Frs 850.— lub sh. 17/- lub dol. 2.50

„książka, którą czytelnik raz wzięwszy do ręki nie odłoży aż z wpiękami na twarzy i gorącymi uszami przeczyta do ostatniej strony”

(Z przedmowy Józefa Czapskiego)

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île - PARIS-IV^e

(Metro: Sully-Morland)

JEDYNA

POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez b. kombatanów

„**REX**”

— ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski. **SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.**

Zadajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepie francuskich i rosyjskich, a szczególnie w **jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY**

• 4, rue de Fourcy, Paris 4^e. — Métro: Saint-Paul.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17^e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-lamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-jej stronie 100% drożej.
DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrimonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. — Reklamowa Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. • PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna: Inż. Eugénusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), Belgia i Luksemburg: Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saint-Étienne, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjed. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. • WARUNKI PRENUMERATY: We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr. b., półrocznie 95 fr. b., rocznie 180 fr. b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr. szw., półrocznie 7,50 fr. szw., rocznie 14,50 fr. szw. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9^e) Dir.-Gérant: M. Serafiński

WYSYŁAM WSYPY

niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie.

— Próbkę na żądanie. —

Pisać: F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2^e.

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU PRZEZ HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ



HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD. LONDON S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia: ADMINISTRACJA „SYRENY” 20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA S. OLSNICKI

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce Pełnomocnictwa

pod kierownictwem DOKTORA PRAW